

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Rita Gorgon skazana za zabójstwo siedemnastoletniej Lusi była najczarniejszym charakterem Drugiej Rzeczypospolitej. Do jej słynnego poszlakowego procesu wrócił po latach laureat nagrody NIKE – reporter Cezary Łazarewicz. W książce „Koronkowa robota” drobiazgowo analizuje działania policji, prokuratury, sądu i obrońców Gorgonowej. Dopisuje też kolejny rozdział tej historii. Historii, która do dziś budzi wiele emocji. Rozmawiamy o niej w Audycjach Kulturalnych.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MAGDALENA MISZEWSKA: **Chciałabym zacząć cytatem z książki „Jak nie zjesz kaszki to przyjdzie tu Gorgonowa i Cię zabije”. Nie każdy zbrodniarz trafia do świadomości społecznej do tego stopnia, żeby stracić nim dzieci. Proces Gorgonowej do dziś budzi ogromne emocje. Na spotkaniu, które odbyło się we wtorek. Spotkaniu w sprawie książki „Koronkowa robota” okazało się, że wciąż padają pytania kto tak naprawdę zabił.**

CEZARY ŁAZAREWICZ: Dobrze, że pani od tego cytatu zaczęła bo dzięki temu cytatowi powstał film „Sprawa Gorgonowej” bo ta służąca mówiła do Janusza Majewskiego – późniejszego reżysera. Dla Majewskiego, który wychowywał się we Lwowie ta sprawa była zawsze ważna i w latach czterdziestych i pięćdziesiątych i on się chciał dowiedzieć jak to było. I to było to samo co mnie skłoniło do zainteresowania się tą sprawą bo nawet tak jak ktoś nie wie o co chodzi, ile było procesów, gdzie on się odbywał, gdzie była zbrodnia to każdy kojarzy nazwisko Gorgonowej. Ono już weszło do popkultury, weszło do kultury i do naszej świadomości. A naprawdę nie było wcześniej takiej publikacji, która by całościowo tą sprawę opisywała. A Monika Sznajderman, która rzuciła taki pomysł „Może bym się tym zajął” – no trafiła w dziesiątkę bo ona wiedziała, że ja lubię grzebać w tych archiwach, czytać stare gazety i poszukiwać tropów przeszłości więc to był pomysł na to, żeby te moje zainteresowania

wykorzystać książkowo no i „Czarne” to wydało. Sam jestem zaskoczony, że tyle osób przychodzi na to spotkanie. Ja w niejednym spotkaniu brałem udział ale ludzi specjalnie to nie interesowało. Na koniec nie mieli wiele pytań bo uważali, że albo wszystko wyjaśniłem albo nie mają tyle śmiałości, żeby pytać. Ja miałam takie dwa spotkania, trzy. W Gdańsku, w Warszawie i w Krakowie. Zawsze tam się pojawiali ludzie, którzy chcą wiedzieć więcej o tej sprawie. Obrażają się na mnie albo zadają mi trudne pytania albo wytykają, że niedokładnie coś zbadalem. A jak się pomyśli, że to jest sprawa sprzed dziewięćdziesięciu lat no to trudno w to uwierzyć, że ona ciągle żyje w świadomości.

MAGDALENA MISZEWSKA: Skoro jesteśmy przy tych spotkaniach to chciałam zwrócić uwagę na to, że pojawiają się na nich również osoby, które znały kogoś z rodziny Gorgonowej i zastanawiam się czy na którymś spotkaniu nie pojawi się być może człowiek, który pomógłby rzucić więcej światła na jej dalsze losy bo tym co się działo z Ritą Gorgonową zajmował się pan. Opisał pan to w książce. No chyba nie będziemy zdradzać zakończenia ale to wciąż nie jest sprawa jasna co tak naprawdę się wydarzyło i – Czy liczy pan trochę na to, że właśnie może te spotkania powodują tyle emocji to w końcu znajdzie się ktoś kto jeszcze mógłby jakąś drogę, jakiś ślad podpowiedzieć?

CEZARY ŁAZAREWICZ: Pewnie. Ja dostaje ciągle informacje, o tym że poszedłem złym tropem, że ktoś mówi, że ma tu dodatkowe informacje. Przysyłają mi te informacje. Ja to wszystko weryfikuje, toczę boje. Też staram się dowiedzieć więcej. Ja niczego nie przesądzałem. Ja zawsze z taką odrobiną niepewności pisałem o tym. Tyle mi się udało dowiedzieć bo być może można pójść dalej i ja wiem, że są ludzie, którzy to pamiętają. W Koszalinie się spotkam z Panią, która ma dziewięćdziesiąt pięć lat i chce mi opowiedzieć to co pamięta – ona przed wojną mieszkała w Brzuchowicach. Piszą do mnie inni ludzie, którzy uważają, że ten dom Zaremby stał w innym miejscu, niż ja go wskazałem. Piszą ludzie, którzy mówią, że znają dalsze losy Rity Gorgon. I to wszystko jest bardzo ciekawe tylko wymaga sprawdzenia bo to zawsze jest tak, że my coś słyszeliśmy, widzieliśmy, czuliśmy tylko zawsze brakowało jakiegoś takiego ostatecznego dowodu. Ja staram się docierać do tych ludzi, którzy mówili, że na przykład w czasie wojny widzieli ją. Jak rozmawiałem z naocznym świadkiem to ma to dla mnie większe znaczenie, niż ktoś kto mówi, że coś słyszał na ten temat.

MAGDALENA MISZEWSKA: Przypomnijmy – morderstwo wydarzyło się z trzydziestego na trzydziestego pierwszego grudnia w tysiąc dziewięćset trzydziestym pierwszym roku pod Lwowem. Skazana Rita Gorgon zabiła córkę swojego kochanka, czyli nastoletnią Lusię i później toczył się proces obserwowany przez wszystkich mieszkańców Lwowa i przez w ogóle mieszkańców całej Polski. Najgłośniejszy proces Drugiej RP. Później proces drugi, który odbywał się w Krakowie. Potem co kilkanaście, kilkadziesiąt lat różni dziennikarze wracali do tej sprawy, żeby ponownie ją opisać. Za każdym razem ona budziła znów niemalże takie same emocje jak w latach trzydziestych i to samo dzieje się teraz z tym, że tak – Pan jeszcze sprawdzał co działo się z Ritą Gorgon po wojnie i jest pan jedną z niewielu osób, które tak naprawdę przeczytała akta sądowe.

CEZARY ŁAZAREWICZ: Ja chciałem się dowiedzieć, czy sąd wydał dobry wyrok czy zły. Korzystałem z pomocy fachowców. Sam poszedłem tymi tropami, spróbowałem wyjaśnić alternatywne sposoby wyjaśnienia tej całej sprawy. Zastanawiałem się czy dzisiaj można by było przesądzić o tym, czy zachowały się dowody w sprawie, oprócz akt, które opisują szczegółowo co się wydarzyło. Tam są zeznania świadków, tak. Tak, przeczytałem ale uważam, że to każdy dziennikarz jak się zabiera za coś takiego to powinien przeczytać. Wiem, że Edmund Żurek w roku siedemdziesiątym drugim i trzecim przeczytał te akta bo tak jest jego nazwisko. Przeczytał je Janusz Majewski tam, też jest jego nazwisko. Też wiem, że jesteśmy nielicznymi, którzy mają wiedzę na ten temat. Rozmawiałem z Edmundem Żurkiem – reporterem, który w latach siedemdziesiątych się tą sprawą zajmował. Rozmawiałem z Januszem Majewskim. Ich też pytałem o ich opinie. A ja poszedłem dalej bo pytałem też naukowców, specjalistów od DNA czy dzisiaj dałoby radę ustalić kto jest winny. Sięgnąłem do ekspertyz, przeczytałem książki, archiwa tych ekspertów, którzy brali w tym udział i na ile mogłem na tyle czytelnikowi wyjaśniłem, dlaczego sąd podjął taką decyzję. I mam wrażenie, że rozwiązałem wszelkie wątpliwości czytelników. A jeśli nie rozwiązałem to proszę bardzo sprawdzajcie dalej. A ja tylko przyklasnę temu, jeśli czegoś się dowiedziecie to proszę poinformujcie mnie o tym.

MAGDALENA MISZEWSKA: Próbował pan też wytłumaczyć dlaczego właśnie ta sprawa budziła tak ogromne emocje. Ta jedna skalowała do tego stopnia, że Lwowianie, w tysiącach można było ich liczyć, wylegali na ulicę, próbowali zobaczyć po

pierwsze Gorgonową, próbowali ją zlinczować, próbowali dowiedzieć się o niej wszystkiego czego tylko mogli.

CEZARY ŁAZAREWICZ: Bo to budziło takie emocje społeczne. Dzisiaj jak sobie myślę to jest sprawa „Mama Madzi” tylko, że dzisiaj mamy telewizje, które na bieżąco pokazują każdy gest na twarzy. Wtedy tego nie było, wtedy była relacja bezpośrednia, czyli plotka i przekazy gazetowe. I ci ludzie.. to zawładnęło ich umysłami ta sprawa – a dlaczego? Też się zastanawiałem ale wydaje mi się, że po pierwsze ta wielka tajemnica. Po drugie, że Zaremba był bardzo znany we Lwowie, a po trzecie to już za moment stał się najgłośniejszy proces Drugiej Rzeczypospolitej więc to zainteresowanie napędzało kolejnych czytelników. Ta sprawa ciągle wracała. Ci, którzy pamiętali tą sprawę sprzed wojny to byli w stanie rozpoznać Gorgonową na ulicy. Ona nie miała prywatnego życia bo zawsze mogła być rozpoznana. Ci, którzy znali tą sprawę z Echa Krakowa dowiedzieli się w czterdziestym dziewiątym roku, że to nie Gorgonowa zabiła i tu znowu poruszyło wszystkich. Wszyscy o tym rozmawiali. Henryk Zaremba, kiedy przeprowadził się do Warszawy, ja podziwiam jego że on mógł to przewidzieć, że on zmienił imię swojej córki, żeby ją w przyszłości nikt nie odnalazł i faktycznie trudno było ją odnaleźć dzięki temu. Bo miała zmienione nie tylko imię, jak wyszła za męża to stała się anonimowa bo przyjęła nazwisko męża, a kiedy już nie miała ani nazwiska, ani imienia i zmienioną datę urodzenia no to była nie do odnalezienia.

MAGDALENA MISZEWSKA: Ale byli tacy co ją odnaleźli, między innymi pan i te rozmowy z córkami Zaremby i Rity Gorgonowej również pojawiły się w książce ale wracając jeszcze do lat trzydziestych, do tego co się działo podczas relacjonowania procesu. Wyrok niemalże od razu był znany ulicy, która domagała się przeprowadzenia tego procesu w trybie doraźnym żeby jak najszybciej skazać sprawczynię. Mało kto podejmował się obrony Rity Gorgonowej. Dwie kobiety, myślę że warto o nich wspomnieć – Elga Kern i Irena Krzywicka. Przy czym Elga Kern to Niemka, co ciekawe, która publikowała relacje z procesów polskiej prasie i musiała się też tłumaczyć z tego, dlaczego ona jako Niemka tak naprawdę wtrąca się w nasze sprawy.

CEZARY ŁAZAREWICZ: No tak ale ona był po pierwsze feministką, po drugie osobą zakochaną w Polsce. Ona przyjechała tutaj rok czy dwa lata wcześniej. Przejechała całą Polskę,

napisała piękną książkę o Polsce, którą wydała w Niemczech, w której zachwycała się naszą kulturą, naszą architekturą, tym co widzi, tymi przemianami. Może miała zbyt różowe okulary założone, a z drugiej strony była feministką. Walczyła o prawa kobiet i to się działo na przełomie Trzeciej Rzeszy, to zaraz tam Hitler doszedł do władzy i zabronił jej powrotu do kraju jak ona wyjeżdżała za granicę. Jej zasługa jest ogromna bo ona postawiła pytania i stanęła murem za Rita Gorgon nie wierząc w to, że ona jest winna i spowodowała to, że dzisiaj pewnie o tym dyskutujemy bo to wiele wątpliwości ona wypunktowała, opisała to wszystko w wiadomościach literackich, które były ważnym pismem inteligencji lewicowej, tak byśmy to dzisiaj powiedzieli, które walczyły o prawa kobiet, o taką demokrację w tej Drugiej Rzeczypospolitej, która była tłumiona i zamieszczała wiele kontrowersyjnych tekstów. A te teksty dotyczące sprawy Gorgonowej one są jednym z najważniejszych świadectw dzisiaj bo po pierwsze jest pisane piękną polszczyzną, nawet Elga Kern – bo to było tłumaczone – są ważne faktograficznie no bo pokazują jakiś stan umysłu no i są publicystycznymi perełkami, które wtedy zamąciły umysły wielu. Także myślę, że było parę osób, które broniły i Elga Kern należy do tych pierwszych, które wtedy powiedziały „Nie. Ja nie wierzę w to”.

MAGDALENA MISZEWSKA: I prawdopodobnie dzięki temu innemu spojrzeniu na całą sprawę udało się Ricie Gorgon otrzymać dosyć niski chyba wyrok. Osiem lat? Czy to w tamtych czasach było spotykane żeby za morderstwo taką karę otrzymać?

CEZARY ŁAZAREWICZ: Problem polegał na tym, że ona była sądzona w trzydziestym drugim we Lwowie, kiedy kodeks karny przewidywał tylko jedną karę za popełnienie morderstwa – śmierć. I tu była drakońska kara bo jeśli przysięgli uznali, że Rita Gorgon jest winna to sąd nie miał innej możliwości tylko orzec karę śmierci. W czasie procesu Krakowskiego obowiązywał już nowy kodeks Rzeczypospolitej i jeszcze była okoliczność łagodząca, która nie miała żadnego wpływu na sąd ale na pewno na emocje, czyli Gorgonowa miała dziecko. Urodziła się, już prawie roczek miała Ewa Ilić, która dzisiaj mieszka w Trzebiatowie i jak z panią Ewą rozmawiałem to jej powiedziałem wprost – To pani uratowała życie matce, gdyby nie pani pojawienie się na świecie to pewnie sąd nie byłby tak łaskawy – i to na pewno miało wpływ na decyzję sądu. Faktycznie osiem lat, bo sąd uznał ją za winną za popełnienie zbrodni z zimną krwią bo inaczej tego nie można było uznać, to nie jest wysoki wyrok.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Morderstwo z zimną krwią i to naprawdę ta krew musiała być lodowata kogoś kto je próbował zaplanować bo dom, w którym mieszkała rodzina Zarembów był niewielki, pokoje były umieszczone obok siebie. W każdym pokoju ktoś spał, aż trudno uwierzyć, że w takich warunkach wydarzyła się taka zbrodnia. To bardziej przypomina właśnie powieść kryminalną, te porównania z historiami Agaty Christie pojawiają się także w książce, niż coś co mogło naprawdę się wydarzyć.**

CEZARY ŁAZAREWICZ: To prawda. To aż dreszcz po plecach przechodzi, że ktoś na coś takiego mógł się zdecydować bo to wymagało niezwyklej odporności no i takiej zimnej krwi, jak to dzisiaj mówimy. Jak pracowałem nad tą książką to znałem ten cały dom, on mi się śnił. Wiedziałem, gdzie są pokoje, gdzie co stoi, gdzie każdy mebel stoi. Jak sobie wyobrażam każdego z tych uczestników to to był taki dramat Szekspirowski. Trudno było sobie to wyobrazić, a jednak to się stało naprawdę. To było siedem osób. Pięć osób w domu, dwie osoby poza domem i Lusie Zarembiankę mógł zamordować tylko ktoś z tych ludzi, którzy byli na terenie tej posesji. Nie było innej możliwości żeby to był ktoś inny. Nawet obrona nie próbowała sugerować czegoś takiego. Sugerować tak ale chyba sami nie wierzyli w to zbytnio bo zrzucili winę na ogrodnika i to było coś co z tym ogrodnik nie mógł sobie żyć bo on ciągle był podejrzewany, nigdy się z tego nie oczyścił. A z drugiej strony to też jest książka o tym, że dziedziczymy taką zbrodnię, że ona przechodzi z pokolenia na pokolenie i że jak się kogoś obrzuci podejrzeniami to do końca życia on się nie podniesie z tego. Jak pani sobie dzisiaj wrzuci do internetu nazwisko Józef Kamiński sprawa Gorgonowej to znajdzie pani setki informacji na temat, że to on zamordował Lusie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I wtedy ludzie niektórzy też tak myśleli, mimo tego że internetu nie było. Mieli dostęp, chcieliby się powiedzieć, tylko do prasy ale to przecież cała prasa, która w Polsce wtedy istniała relacjonowała co działo się podczas procesu i dokładnie opisywała kto tam zeznaje, kto co powiedział, kto jest podejrzany.**

CEZARY ŁAZAREWICZ: Chociaż Kamiński nigdy nie był postawiony w stan oskarżenia. Nigdy nie był podejrzewany nawet, ani w najbliższym kręgu to jak próbował znaleźć pracę to mu mówili „Nie chcemy ryzykować. Niech pan poszuka gdzie indziej.” Jest taki wycinek

prasowy w ilustrowanym Kurierze codziennym jak on przychodzi do redakcji IKC-a, cały zupełnie rozbity i mówi, że nigdzie nie może znaleźć pracy, żeby oni mu pomogli, że on nie jest przecież ani oskarżony, ani nie ma z tą sprawą nic wspólnego, a to nie miało żadnego znaczenia. Po wojnie też musiał walczyć o swoje dobre imię. I chociaż zapadały wyroki w sądzie to nie zmieniało postaci rzeczy, że on ciągle w świadomości iluś tam osób był osobą podejrzaną.

MAGDALENA MISZEWSKA: Ogrodnik miał podobne problemy, tak duże niemalże, jak córka Rity Gorgon ta najmłodsza, którą zawsze ktoś odkrywał i która niemalże całe życie się musiała tułać po Polsce.

CEZARY ŁAZAREWICZ: No to jest trauma, z którą ona ciągle walczyła i to nie jest wydumane bo ja czytałem teksty o niej w roku pięćdziesiątym siódmym i wtedy ta pamięć jeszcze była cały czas żywa i jak ona opowiadała, że nie wiem, jej chłopak się dowiedział o tym czyją córką jest i mówił jej, że nie ma to znaczenia ale jak matka tego chłopaka się dowiedziała to już miało znaczenie i zerwał z nią. Ona miała złamane całe życie. Miała pecha po prostu jak przenosili sierociniec ze Lwowa do Polski w czasie wojny – no Lwów też był (śmiech) w Polsce – ale ze wschodu na zachód to okazało się, że te dzieci, które były z nią przeniosły też pamięć o niej i ona nie mogła uciec od swojej przeszłości. Oczywiście ona nie miała nic wspólnego tą zbrodnią.

MAGDALENA MISZEWSKA: Z matką prawie nic nie miała wspólnego.

CEZARY ŁAZAREWICZ: Tak bo jej nigdy nie spotkała. Miała dwa, trzy, może cztery lata. Ona sama nie pamięta, kiedy odwiedziła ją w więzieniu i nawet nie pamięta jej twarzy, a jednak cały czas nosiła to piętno córki zbrodniarki. Dzisiaj to nie ma żadnego znaczenia, dzisiaj to jest tylko wspomnienia tego co było ale jak ja boku patrzę na tą Ewę to jej los był tragiczny, to płakać się chce jak się myśli o jej losie i słucha tego opowiadania, gdzie ciągle od życia dostawała bęcki i nie mogła się podnieść i ciągle walczyła i ciągle szukała matki, ciągle wierzyła, że ją znajdzie i ciągle wierzyła, że ona jest niewinna bo ten obraz matki ona sobie wyidealizowała bo nie miała nic innego, żadnego punktu oparcia. Matka była punktem oparcia dla niej.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.